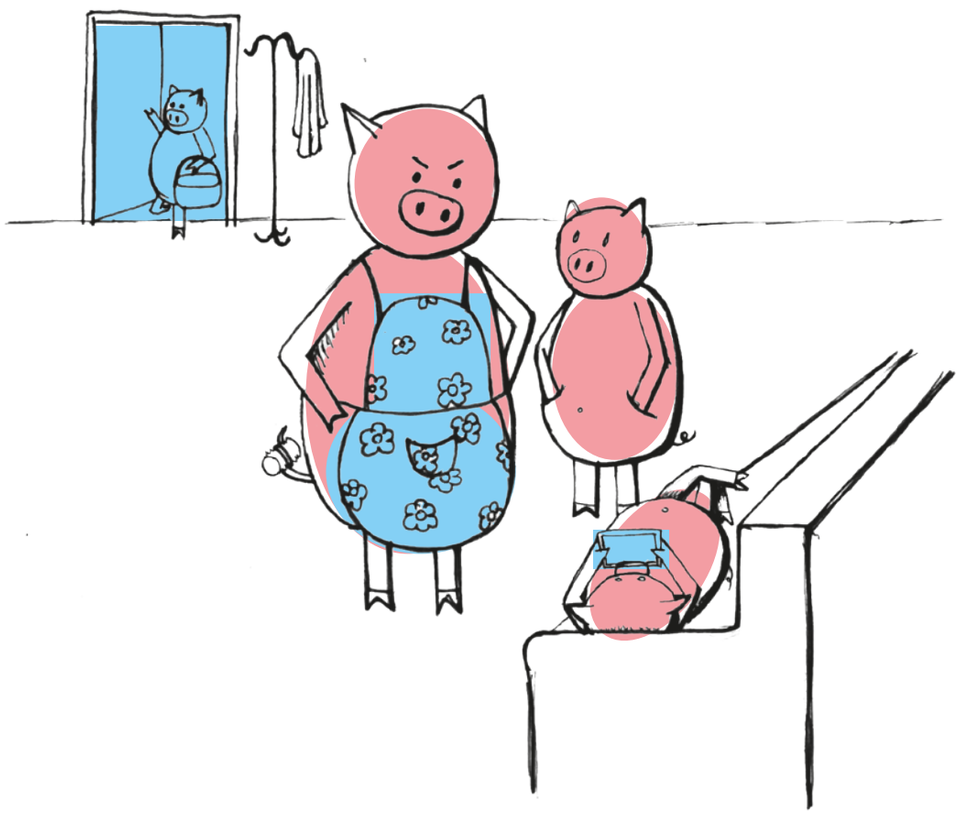


Trzy małe niudy mieszkały zez swojom mamuchnom w Chrumencicach kole Poznania. Mamuchna, pani Locha, bardzo kochała swoje nicpote proszczoki.

Jedno niuda, najmłodszo, była dycht nygusiato – cołki dziń ino by leżała na wyrku, gmyrała w kluce i pynchciła w telefunie.
Drugo niuda, starszo, niby nie była nygusiato, ale żeby była specjalnie robotno – tyż nie idzie powiedzieć.
Trzecio niuda, najstarszo, wogle nie była nygusiato – lotała mamuchnie do składu po sprawunki, pomogała robić weka – a to dżym z korbola, a to kumpoty ze świntojanek, sztrykowała worki na pyry i myła statory.

Wszyskie trzy niudy lubiały sie bawić na podwyrku – wew gonito, w szukano po kieretynach, szczylanie pyrami ze sznajderki abo wew świganie sie błockiem i brechtanie w ty glajdzie. Zaś takie wynorane i uślabrane szły na szachty sie pobachać i opłechtać se girki i sznupki, coby mamuchna ich takich uszuszwolunych nie wyćpła z domu do chlewika.

Niudy były małe, ale żdżarte i po cołkim dniu lofrowania lubiały spucnąć. Co dziń winc mamuchna strugała na obiad cołki wymborek pyrów.